

Dodatek do nr. 278 „Dziennika Lwowskiego“.

Mowa posła Smolki jako jeneralnego mowcy

na posiedzeniu sejmowym z dnia 3go listopada 1869.

Trudne mam przed sobą zadanie do spełnienia, gdyż mam przemówić także imieniem tych panów, którzy nie przyszedli do głosu, a mogli jakie odrębne zdania mieć. Tak zaś ledwie zdołałem sobie uporządkować w myśli, co przez cały dzień słyszałem, a niektóre rzeczy wcale nie dosłyszałem i nie mogłem sobie zanotować.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na twierdzenie p. Kabata, że jest przekonany, iż dziś są okoliczności nierównie więcej sprzyjające do przeprowadzenia rezolucji, niż zeszłego roku. Zdaje mi się moi panowie, że dostatecznie udowodniłem rano i wykazałem dobitnie i wskazałem właśnie wszystkie te okoliczności poszczegółowo, które, jeżeli kto sprawiedliwie ocenił zechce, przynajmniej, były nadzwyczaj sprzyjające w czasie zeszłorocznej sesji Rady państwa. Zeszłego roku stały istotnie rzeczy tak, że aż ministerstwo potrzebowało pomocy naszej delegacji, wylczyłem też panom ustawy, na których spiesznym przeprowadzeniu tak bardzo zależało ministerstwu. Te ustawy przeprowadzone zostały istotnie za pomocą i niemałym przyczynieniem się naszej delegacji. Taka sposobność nie nadarzy się znowu tak przedko, a bardzo wątpić należy, aby w tym roku się okazała. Okoliczności zatem są pod wszystkimi względami teraz nierównie gorsze, jak były zeszłego roku. P. Kabat nie przytoczył ani jednego faktu na poparcie swego zapatrywania się, i goślośownie tylko twierdzi, więc muszę się ograniczyć na to, co pod tym względem ranę powiedziałem. Powiada p. Kabat, powinniśmy wysłać delegację do Rady państwa ponieważ rezolucja nie odniosła ostatecznego załatwienia, to samo powiedział p. Skrzyński. Otóż centraliści mieliby najlepszy sposób doprowadzenia do tego, aby delegacja nieustannie i nadal udawała się na Radę państwa do Wiednia, gdyby rezolucji nigdy nie załatwiali.

Niektórzy panowie powstali przeciw zapatrywaniu się p. Kabata, że rezolucji nie ma, i że ona jeżeli ma być wniesioną, powinna być na nowo uchwaloną. Wywody, pod tym względem wypowiedziane, nie mogły mnie przekonać — i jestem zdania p. Kabata. — Rzeczywiście podług wszelkich zasad parlamentarnych i regulaminowych nawet nie ma rezolucji, bo faktem jest, że ona była wniesiona do Rady państwa, a skoro nie była załatwioną w jakibądź sposób, albowiem wcale nie była wzięta pod rozbiór w samej Izbie, nie przechodzi z jednej kadencji na drugą przeto upadła, a więc i rezolucji nie ma.

Otóż żałuję tylko, że rezolucja najpodobniej, jak niektórzy radzili, wniesioną będzie przez kogoś z delegatów, bo gdyby nie to, znowu stałbym się prorokiem — a przekonałbyście się panowie, że ta okoliczność byłaby najdostateczniejszą dla ministerstwa i Rady państwa — czy już ta okoliczność mieści w sobie powód sprawiedliwy, czy argumentacja pod tym względem jest sofistyczną, że rezolucji do obrad nie przypuszczają. — Ale tak niestety prorokiem nie będę tą razą.

Posel Kabat potwierdził, co rezolucji zarzuciłem to jest, że rezolucja rzeczywiście zawiera niektóre usterki, które do brzeby było, gdyby nie istniały — ale mówił, ponieważ ona raz już uchwalona i przez cały niejako kraj uznana została — więc nie powinna i nie może być zmieniona. — Najprędź trudno pojąć co pod tym względem chciał powiedzieć, że istotnie cały kraj jest za tą rezolucją. — Mówiąc, że powaga sejmowi nie dozwala na to, aby rezolucja zmieniona lub uszczuplona była, idzie szanowny posel za daleko, albowiem muszę pod tym względem zauważyć, że sejm nie zyskałby na powadze bynajmniej, gdyby rzeczy uchwalonej i jako błędnej — niedokładnej uznanej, dla tego tylko nie zmieniał, ponieważ raz już uchwalil. Jeżeli to prawda, więc wszystko co sejm uchwalil lub uchwali, byłoby niezmiennem i tak na tej samej podstawie niepowinni byliśmy zmieniać ustawy o wyborach, którą zmieniliśmy skorosmy spostrzegli, że nie odpowiada.

Tak samo i rezolucja — skoro w niej jest co zdrożnego, niedokładnego, skoro ona stoi w sprzeczności jak się wyraża sam adres, z księgą ustaw już zamkniętą i niezmienną, to przynajmniej należałoby ubożyć ją w taką systematyczną i harmonijną całość, iżby wykonana się okazała, — lecz w żaden sposób nie może być zmieniona dla tego, że sejm już ją uchwalil; nie widzę do tego najmniejszej podstawy.

Sz. pp. Wodzicki, a również i p. Smarzewski wyrazili zapatrywania swoje na stanowisko korony w ustroju konstytucyjnego państwa, na któreto zapatrywania się nie mogą zgodzić się. P. Wodzicki powiada, że korona, jak się przekona, że nam się krzywda dzieje, to powoła takich doradców, którzyby przeprowadzili tę rezolucję. Otóż mogłoby to stać się wprawdzie ale gdyby się tak stało w obec panującego dziś systemu i obecnej większości wierno-konstytucyjnej w radzie państwa, byłoby to krokiem niekonstytucyjnym czyli wypowiadając to dwoma słowami byłoby to zamachem stanu. — Właśnie więc na tem polega też w ustroju państwom monarchii konstytucyjnej owa fikcja o bezwzględnej nieodpowiedzialności korony, że ona stojąc nad partjami nigdy bezpośrednio działać nie powinna, pozostawiając inicjatywę ministrom odpowiedzialnym, którzy też ją zastępują. Korona dla tego też nie może wiedzieć, czy jaki kraj jest krzywdzonym lub niekrzywdzonym, tylko musi wierna systemowi konstytucyjnemu polegać pod tym względem na zdaniu i radzie swych odpowiedzial-

nych ministrów, którzy oczywiście powiedzą, że Galicya nie jest pokrzywdzoną, przeczco właśnie też dla tego cała odpowiedzialność za taką radę spada nie na koronę, lecz tylko na jej ministrów.

Ministerium radzi koronie, aby coś zrobiła, a choćby tem miało być zawieszenie konstytucji, jak to się stało za czasów Belcrediego, wtedy nie jest za to odpowiedzialną korona będąc zupełnie w swoim prawie, a ministerium winno za krok taki być pociągnięciem do odpowiedzialności, skoro to uczyniło wbrew zapatrywaniu się większości parlamentu. — Ale aby korona przywołała ministrów innych, którzy się nie opierają na większości parlamentu, byłoby to krokiem nie konstytucyjnym i tego życzyć byśmy sobie nie mogli, gdyż to raz na dobre, a 10 razy na złe wyjśćby nam mogło, znoząc zresztą zupełnie rdzenną podstawę i istotę ustroju monarchii konstytucyjnej.

Choć tedy za Belcrediego konstytucja, nie odpowiadająca naszym warunkom, rzeczywiście zawieszona została ku naszej wielkiej radości, to została ona zawieszona na radzie odpowiedzialnych ministrów i dla tego ministerstwo nie mogło utrzymać się i przeprowadzić zamierzony ustrój nowy państwa autstryackiego, ponieważ ministerstwo nie opierało się pod względem tej kwestji na większości parlamentarnej. Ministrów odprawia korona natenczas tylko, powołując innych, jeżeli ministrowie rządzą wbrew systemowi podtrzymanemu przez większość parlamentarną. — Dla tego też musiało upaść ministerium Belcrediego.

Sz. p. Wężyk powiedział, że my w żaden sposób nie możemy zmienić dzisiejszego ustroju i porządku i musimy wysłać delegację do Wiednia dla tego, że nie możemy sobie życzyć zmiany, bo nie możemy wiedzieć czy przyjdzie coś lepszego czy nie, że przyslibyśmy może z deszczu pod rynnę. Tym sposobem nigdy byśmy się nie ruszyli z miejsca. Zasada wyborna dla niebieskiego państwa i tam praktykowana, — dla nas zaś zupełnie nieprzydatna.

Z pewnością matematyczną nigdy jeszcze nikt nie przewidywał i nie przepowiedział przyszłości. Są pewne dane, a na podstawie tych danych, maż stanu winien przewidywać przyszłość, powinniśmy przeto dążyć do tej lepszej przyszłości, skoro ona nam się przedstawia na podstawie zapoznawć nie dających się warunków.

Teraz przychodzi do przedmiotu, o którym trochę obszerniej pomówiłem dla tego, że mimo to, iż o tem ani słowem nie wspominałem podczas mego rannego przemówienia, jednak obszernie o tem się rozwozili pp. Smarzewski i Skrzyński, to jest o federacji, — aktora tym panom jest solą w oku.

Zdaje mi się więc że będą także miał prawo o federalizmie mówić, bo inaczej byłbym pewny, że to dziś do przedmiotu nie należy. Dowodzili to pp. Smarzewski i Skrzyński że federacja (jak to podobno p. Smarzewski mówił) jest marą, która w wniosku moim dwukrotnie powstając, dawno pochowana została. P. Skrzyński mniej więcej mówił to samo, aż potem przecież z ujmą nie mała loiki i konsekwencyi uznał federację w z a s a d z i e i powiedział, że życzyłby sobie ją, jeżeli ona sama przyjdzie.

I pod tym względem mam obowiązek panom powiedzieć, jak się na to zapatruje. Ja w moim wniosku nie postawiłem żądania zaprowadzenia federacji i nie wiem z kąd też panowie to wyczytali. W tym wniosku moim nie stoi nic innego, jak tylko, aby sejm cofnął uchwałę z 2. marca i wezwał delegatów do złożenia mandatów do Rady państwa; — zupełnie nic innego. Że w uzasadnieniu mego wniosku potrafiłem o federację, to zupełnie niema nic do rzeczy, i nie potrzebował Szan. Panów tak bardzo frapować, bo mówiąc o tem że ustrój państwowy jest wadliwy, musiałem koniecznie wypowiedzieć, jaki ustrój jako odpowiedni sobie wyobrażam, t. j. ustrój konstytucyjny.

Panowie walczyli cię przeciw wiatrakom urojonym i argumentujecie, że obsesja nie chce Radę państwa dla tego, że żądam uchwalenia federacji, — wywodząc per longum et latum, jakto nikt nie chce federacji a ja koniecznie was i inne narody do tego przymuszam. I to wszystko nie jest prawdą. Chciejcie panowie przeciw przeczytać mój wniosek, to się przekonacie, że tak nie jest jak mówicie, bo w u z a s a d n i e n i u wniosku tylko, a to aż trzy razy podniosłem najwyraźniej, że bynajmniej nie przesądza m czy właśnie ten ustrój konstytucyjny państwa i w takich grupach, innym krajom zdawać się będzie najodpowiedniejszy, żądając przynajmniej dla Galicji stosunek federacyjny i prawa, jakie służą królestwu węgierskiemu. — Że zaś w uzasadnieniu w ogóle o pewnych grupach wspominam także swoją bardzo uzasadnioną ma podstawę, bo właśnie z wysłannikami wszystkich tych krajów, zebranych w wydziale konstytucyjnym Reichstagu się naradzałem miesiacami i potem jeszcze zostawałem z nimi w związkach i wiem o tem kategorycznie, że podobny stosunek federacyjny sobie życzę, mimo to, że od tego czasu stosunki się zmieniły, zmienisz się zaś właśnie w kierunku jeszcze wybitniejszej dążności federacyjnej, — mimo mówię zaznaczyłem najwyraźniej, aż trzy razy, że nie przesądza m bynajmniej, czyli ten ustrój się innym spodoba, my żądamy go dla siebie. Więc

któ przeczytał z uwagą mój wniosek, tego zarzutu zrobić mi nie może, albo mi go robi w z l e j wierze.

Teraz dlaczego ja wspominałem o tym federacyjnym ustroju suntu w moim wniosku, ma także swoje przyczyny.

Zeszłego roku kiedy komisja konstytucyjna postawiła wniosek, uderzyła ona także na wadliwość ustroju państwowego ale nie powiedziała jakim on ma być. Otóż jest przecież rzeczą najnaturalniejszą że jeżeli mówię: ustrój państwowy jest zły, to powinienem powiedzieć, jaki on ma być. Dlatego też powiedziałem, że federalistyczny ustrój państwa, wyobrażam sobie, będzie najodpowiedniejszy.

Lecz nie tylko podniesienie tej okoliczności, lecz kategoryczne wypowiedzenie, że federacyjny ustrój jest najodpowiedniejszym, było rzeczą konieczną potrzebną, bo bądź co bądź, panowie, jeżeli żądacie samorządu krajowego na mocy rezolucji, czy zyskanie autonomicznych stosunków, inną drogą, to dopuszczam, że może wam bardzo będzie dobrze, a przeto ustrój państwa przy tem przecież może być najgorszym, i znów będzie złe, bo jeżeli cały organizm nie jest dobry, to choć jedna część jest najzdrowszą, na nic to się nie przyda.

Jeżeli cały organizm ciała jest słabym, nie pomoże nie, jeżeli rękę samą chce wyleczyć, tylko muszę cały organizm leczyć. Dajmy na to że uzyskamy to, czego pragniemy, czy to na mocy rezolucji, czy na mocy jakiego innego składu rzeczy, — złe będzie usuniętem, ponieważ te siły i dobroty, który uzyskamy przez wywalczone sobie lepsze stosunki autonomiczne, nie pójdą na nasz własny pożytek, lecz będą zmarnowane na to, aby podtrzymywać potworne stosunki w innych krajach, nasze pieniądze i naszych synów zmarnują na to, aby Czechów i Słoweńców jarzmić, aby Dalmatyńców wyrzwać albo nawrócić ich do unifikacyjnych zachcianek centralistów, więc jak nam źle jest, tak nam źle będzie.

Dla tego też ci panowie, którzy wypowiedzieli iż życzę sobie innego stosunku, chcą należeć do jakiej państwowej całości, złożonej z różnorodnych części składowych, muszą sobie koniecznie wyobrażenie jakie zrobić o tem, jaki ten skład ma być, — muszą dbać o to, aby skład ten był taki, ażeby i inne kraje i narody zadowolnić, dlatego też wspominałem o stosunku, wszystkim krajom prócz niemieckim bardzo pożądanym, to jest o stosunku federacyjnym. Mówicie panowie, że koniecznie chce inne narody włożyć w grupy dowolne, w których zostawać nie życzę sobie.

I to nie jest prawdą, bo jeżeli mowa tam np. o grupie tak zwanej niemieckiej dziedzicznej, do której Tyrol, Ilirje, Styrye, Wyższą i Niższą Austrię etc. policzyłem to, powiedziałem także że nie przesądza m bynajmniej czy one wszystkie zechcą należeć do tej grupy, — a jeżeli nie zechcą to może się zgodzić na taki stosunek pomiędzy sobą, jaki istnieje między Węgrami a Krocacją; a jeżeli i to nie, to mogą tworzyć sobie Tyrol, Słoweńcy osobne grupy, tak iż zamiast 4 grup, będą 5, 6, albo więcej. — Więc i tu wcale kategorycznie nie postawiłem, że mają koniecznie być 4 grupy.

Dość że we wniosku moim właśnie wszystko pozostawione zupełnie wolnej i nieprzymuszanej woli narodów, i wzajemnemu porozumieniu się, co właśnie największą jest zaletą mego wniosku i w ogóle stosunku federacyjnego.

Więc wszystkie wywody i robione mi zarzuty wypływają albo z niezajomości mego wniosku, albo jak powiedziałem ze złej woli i dla zabałamucenia łatwowiernych w prosciole ducha.

Dalej powiadacie panowie, że Czechy nie chcą federalistycznego stosunku, Węgry i Tyrol także nie. Otóż muszę panom powiedzieć, że niestety nie znacze tych stosunków wcale, jeżeli tak twierdzicie. — Ja znam stosunki dokładnie i wiem o tem, że gorąco pragną dojść do federacji, że dają wszystkimi siłami do wywalczenia sobie takiego stosunku. Jeżeliście panowie niespostrzegli właśnie kierunku federacyjnego, który przychodzi w Austrii już do bardzo wybitnego wyrzutu, to istotnie musi mnie to bardzo dziwić, bo zapewne nawet nie wiecie, że w samym Wiedniu, w tej stolicy centralizmu, zawiązało się niemieckie stowarzyszenie federalistów. Więc mogę panów zapewnić najsoleńniej, że tak Czechy jak i Tyrolczycy, Słoweńcy i Morawianie chcą federacji i do tego dążą. Jaki stosunek potem będzie tych krajów do państwa, to właśnie będzie zależęć od zupełnie wolnego porozumienia się i od ich dobrej woli, — bynajmniej zaś od mego wniosku, który nikogo nie zmusza, nie anektuje i nie podbija.

Wszystko coście panowie pod tym względem przeciw mnie mówili, było powiedzianem na wiatr i znamionuje zupełną nieświadomość faktycznie zachodzących warunków, znamionuje dziwne zapoznanie realnych stosunków i jawnych rzeczy, które przeciw powinniście byli znać, prawięc o tem tak stanowczo i jakby ex cathedra. I tak n. p. widać że nie znacze nawet treści owej sławnej deklaracji czeskiej, bo cóż żądają Czechy w tej deklaracji! — czymże będzie w razie zyskania żądanych w deklaracji zawartych! jakimże będzie natenczas stosunek korony św. Wacława do państwa austriackiego? Czyż nie będzie to najkompletniejszy federacyjny stosunek? a jak silnie Czechy domagają się tego stosunku to panowie możecie powziąć ztąd, że ani Czechy, ani Morawianie nie tylko że do rady państwa

stwa nie posyłają, ale swego własnego sejm nie obsełają, aby koniec końcem zmusić rząd do przychylenia się, aby wykazać potworność obecnego systemu. A tu słyszymy twierdzących, że Czechi nie federaliści! Jeżeli kiedy uzyskamy autonomiczne stosunki, jakich nam tylko federacja zapewnić może, to zaprawdę nie będziemy mieli tego do zawdzięczenia naszym zabiegom, a zwłaszcza obsełaniu rady państwa, tylko im, Czechom, Morawianom, Słowenom Tyrolowi, — bo i owszem jesteśmy największą zawiadą dojsza do tego celu.

Mówicie panowie, że Węgrzy także sobie stosunku federalistycznego nie życzą, że nie są federalistami. Węgrzy już są federalistami, bo już są w federacji z Austrią; jakż jest stosunek Węgier do Austrii, jak nie federacyjny? Nazywano go dualizmem, ale rzecz, stosunek jest czysto federalistycznym. Tego nikt nie zaprzeczy, a że są po raz wtóry federalistami, to wykazuje ich stosunek do Chorwacji, który znowu jest stosunkiem czysto federalistycznym. Zresztą Węgrzy mają wielki zmysł wytrwały polityczny, i radzi nie radzi przystaną na to, co się okaże koniecznością nieodzowną. Wszystko więc co w duchu przeciwnym dawniej i dziś mnie zarzucono, jest zupełnie bez wszelkiej podstawy.

Powiedział p. Skrzyński, że Deak miał się nieprzychylnie wyrazić o moim wniosku; otóż odpowiadam na to p. Skrzyńskiemu, że z Deakiem się widziałem po postawieniu zeszłego roku wniosku. Mógłbym p. Skrzyńskiemu co innego pod tym względem powiedzieć, gdyby to do rzeczy należało. Widziałem się także z innymi mężami stanu Węgier, z ministrami węgierskimi i naszymi, mówiłem o tych stotunkach z nimi i mógłbym wiele ciekawego o tem powiedzieć panom, gdyby nie pewne względy.

Mówią, że trzeba pójść walczyć w Radzie państwa, więc w Radzie państwa, myśli p. Skrzyński, jeżeli walczyć będziemy, to już to, co sobie życzymy, wywalczymy. Czemu pytam się będziemy walczyć w Radzie państwa: gadaniną? Tak zapewne. Powiedziałem już raz, że będziemy słyszeli mowy wartości wątpliwej, może i dobre nawet, ale to będzie wszystko groch o ścianę. Myśmy mówili na pierwszej kadencji duży, a jak utrzymują czasami nawet dobrze, tak że Niemcy nawet z wielkim zajęciem nas słuchali. Więc próbowaliśmy w ten sposób.

Druga delegacja nic nie mówiła. I tak nic nie pomogło, i tak także nic. Cóż pocnie terazniejsza delegacja? (Wesołość) Więc nie wiem czem p. Skrzyński chce walczyć. Gadać chce znowu? Wiem że p. Skrzyński w wymowie nie ustępuje na włos p. Krzeczunowiczowi.

Szan. poseł powiedział kiedyś, że p. Krzeczunowicz przemawiał tak czule i przekonująco do panów wiernokonstytucyjnych, że oni nie mogąc wytrzymać wyносили się regularnie do biufetu. Skoro to się już przytrafiło p. Krzeczunowiczowi, jestem najpewniejszy, że wymowniejszemu p. Skrzyńskiemu przypadnie to trudne zadanie, przekonywać opróżnione fotele.

Powiedział p. Skrzyński także, że nazwał pewne stronnictwo Mamelukami. Otóż przepraszam, tak nie było, powiedziałem tylko, że jest tak przezwanem, i za to nawet przeprosiłem jeżeli tego wyrazu przypadkiem użyję dla ominięcia wszelkiej circumskrypcji. Nie powiedziałem także o rezolucjonistach, że to stronnictwo konfuzjonistów; wykazałem tylko, że jeżeli to nastąpi czego rezolucjoniści sobie tak gorąco życzą, to jest jeżeli do Wiednia przyjadą, to się bardzo obawiam, ażeby się nie stali konfuzjonistami, ale nie powiadam, że nimi już są. (Wesołość) Mnie się zdaje, że pod tym względem byłem nierównie względniejszym niż pewien poseł, który także na publicznem zgromadzeniu powiedział, kto nie przystąpi do ich programu rezolucjonistów, ten jest albo wariatem albo niedołęgą. (P. Skrzyński: Ja tego nie powiedziałem, śmiech, wesołość.) Nie wymówiłem nikogo, lecz odezwałem się nożyce. (Wesołość.) Na tem panowie mógłbym zakończyć, lecz chcę uczynić jeszcze jedną uwagę. Kiedy ten wniosek postawiłem, powstałi wszyscy na niego, jak gdyby to słowo federacja było coś potwornego i strasznego, i mówili, że nikt sobie tego nie życzy, że tylko ja i dwóch czy trzech posłów (głosy: czterech, ośmiu) czy nawet ośmiu są za tym wnioskiem, że w całym kraju nie ma za nim nikogo. Tak jednak nie jest. Przesadzano się w wyrazach na wyśmieszanie i wydrwiwanie mego wniosku. Przyjąłem te obelgi bardzo spokojnie i zapowiedziałem panom na zeszłorocznej sesji, że wniosek mój pogrzebiecie, że zaś natychmiast zmartwychwstanie i zjedna sobie tylu zwolenników, że niezabawem przyjdzie do uznania i zastosowania, gdyż prawda zawsze zwyciężyć musi. Wyznaję że się nawet nie spodziewałem tak spieszego postępu zasad w wniosku moim wypowiedzianych. W kraju, mógłbym to wykazać, jest już bardzo wiele federalistów. Chciejcie się panowie pofatygować do mnie, a ja panom na to przedłożę dowody. Dziś już zaczynają się nawet w tej W. Izbie przyznawać co raz więcej posłów do idei federacyjnej, jedni otwarci, drudzy jeszcze wstydliwie, gdyż to tak trudno przyznać się do błędu. Słyszymy już o uznaniu federacji w zasadzie i t. p. a w krótkie, ręczę za to, zaczną dzienniki spierać się z sobą, widykują sobie pierwszeństwo co do uznania myśli, zastosowania ustroju federacyjnego dla państwa austriackiego. Idea federacyjna bierze górę i w innych krajach: w Morawii, w Czechach, w Tyrolu, w całym trójkącie illyryjskim, w Styrii i jak powiedziałem w Wiedniu nawet, formuje się stronnictwo federacyjne niemieckie. Nie pojmuję, jak można zapoznawać ruchy, jakie się w tym kierunku objawiają, i twierdzić, że nikt o tem nie myśli. Jest to najzupełniejszem zapoznawaniem faktycznych stosunków i dziwnem zapoznawaniem ducha czasu. Jestem pewny, że i pod tym względem będę prorokiem, (skoro już Szan. p. Skrzyński ten zaszczytny dar mnie przyznaje) ak to o tem panowie niebawem się przekonacie. Nie upłynęło lat 10, 12, 18, kiedy się wszystko to stało, co przewidywałem, i co także uważano za dziwactwo wtedy, kiedy to powiedziałem; — w czasie zaś nierównie krótszym, i to moje najnowsze dziwactwo federacyjne, stanie się ciałem i będę prorokiem na przekór

p. Skrzyńskiemu. Więc kończę i obstaję przy moim wniosku, to jest jestem za nieobsełaniem rady państwa. Wniosku tego wprawdzie teraz nie stawiam, lecz przy specjalnej rozprawie go postawię. W nim nie ma nic o federacji, lecz jest wniosek że sejm cofa uchwałę z 2. marca 1867 i wzywa delegatów do złożenia mandatu. Możecie panowie przyjąć lub nie przyjąć, z motywami, lub bez motywów, czy też z odmianami, w każdym razie będę zadowolony. Lecz jeżeli go nie przyjmiecie, wtemczas mojem i moich politycznych przyjaciół imieniem oświadczam, że będziemy przeciw uzupełnieniu wyborów do rady państwa.

Podajemy dalej dwa przemówienia posła Smolki, przy rozprawie specjalnej z 4. listopada, 1869 r. według urzędowych stenograficznych zapisków.

Wnosząc poprawkę do wniosków komisji konstytucyjnej, powiedział poseł Smolka:

Nie będę wyliczał powodów dla których jestem przeciw rezolucji i tej uchwale, ponieważ wczoraj już to uczyniłem. Zabieram głos dlatego, aby postawić wniosek, a właściwie poprawkę. Poprawka ta którą już pierwaj przedłożyłem w formie wniosku jest już znana, więc nie będę jej odczytywać, niezabierałbym nawet głosu dla zalecenia tego wniosku, gdybym nie potrzebował zwrócić uwagi wysokiego sejm na jedną okoliczność. Uważałem po wczorajszych rozprawach, że panowie mego wniosku albo nieczytali albo go może zapomnieli. Jest on dosłownie taki jak go tamtego roku postawiłem.

Najwięcej był atakowany mój wniosek z tego powodu jakoby się domagał, aby sejm federację uchwalił. O tem w moim wniosku nie ma ani słowa. Proszę tylko uważać (czyta): Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkimi ks. Krakowskimi 1) cofa uchwałę z drugiego marca 1867. mocą której nadał mandaty delegatom do rady państwa 2) wzywa delegatów do złożenia mandatów do rady państwa.

Zresztą niektórym panom niepodobalo się uzasadnienie, gdyż byli w mniemaniu, że, ponieważ u góry stoi sejm królestwa... etc. raczy uchwalić: zważywszy, ... zważywszy, ... że sejm i to uzasadnienie a zatem i federację w temże napomkniętą miałby uchwalać. Otóż dla usunięcia wszelkich wątpliwości wymazałem te parę słów początkowych i po motywach napisałem:

Wysoki sejm uchwali etc. Tym sposobem wszelkie wątpliwości będą usunięte. Tu tylko uchwały zakończenia wniosku się domagam; — o uchwaleniu uzasadnienia zaś nie ma mowy.

Po drugie muszę tylko paroma słowami dotknąć jeszcze jednej rzeczy, a to z powodu głosów szanownego posła Smarzewskiego i Skrzyńskiego, którzy przeciw mnie występując, właśnie ciągle mówili o federacji, podczas gdy ja teje ani jednym słowem nie dotknąłem. Uważam przeto, że ci panowie rzeczywicie nie musieli przeczytać mego wniosku, ponieważ argumentacja ich na tem się opiera, że ja chcę krajom i narodom innym narzucić formę, która ich życzeniom nie odpowiada. O tem wszystkim nie ma wzmianki w moim wniosku. Otóż muszę zwrócić uwagę na te kilkakrotnie powtarzane ustępy, że bynajmniej się nie przesadza, czyli ta właśnie forma rzeczywicie odpowiada innym krajom i narodom — nawet co do pojedynczych krajów, wchodzących w skład jednej grupy, powtarzam to samo, wypowiadając, że stosunek krajów do jednej grupy zaliczonych przybrać winien taką formę jaką uznają za najodpowiedniejszą, a zatem tu niema najmniejszego słowa o jakimś przymusie. Zaległ wniosku tego jest właśnie to, że opiera się na dobrowolnem porozumieniu się, któremu co do innych krajów bynajmniej w niczem nie przesadzając, przynajmniej, co do Galicji żądamy prawa węgierskie, więc tem samem odparte są wszystkie zarzuty, które pod tym względem mi czynione były.

Niesłuszny również jest zarzut, jakoby składał według mego widzi mi jakieś grupy krajów i to w taki sposób jaki im wcale nie odpowiada. Wszakże uczyniłem to również na pewnej podstawie; — mnie te stosunki cokolwiek były znane, dla czego powiem także panom: — Właśnie z reprezentantami wszystkich krajów koronnych znośiłem się pod tym względem, wspólnie zasiadając z nimi w komisji konstytucyjnej reichstagu przez ośm miesięcy, gdzie właśnie taka forma ustroju federacyjnego została ułożoną. Zapewne że od tego czasu stosunki się zmieniły, — i właśnie dla tego że się te stosunki zmieniły, lubo dążność federacyjną od tego czasu niezmiernie się spotęgowała, powiedziałem przeciw, że nie przyszedłam, czy dzisiaj ten ustrój im odpowiada czy nie. Muszę dotknąć parą słowami jeszcze jedną okoliczność, którą mi zarzucił szanowny poseł Smarzewski, to jest, że dziś w Austrii o federacji nikt nie ma myśli. Otóż istotnie twierdzić muszę, że szanownemu posłowi te stosunki wcale nie są znane.

Powiada p. Smarzewski, że Czesi nawet, nie myślą już o federacji i odwołuje się pod tym względem na pp. Palackiego i Riegera. Otóż powiadam panom stanowczo, że tak nie jest, i wiem to doskonale, bo właśnie na wiosnę tego roku widziałem się z Palackim i Riegerem i z innymi przewodcami wszystkich stronnictw czeskich i wiem doskonale, że bez wyjątku decydowanymi są federalistami. — Ale nie ma nawet potrzeby widzieć się z nimi, tylko należy wiedzieć koniecznie skoro się o tem mówi, z pretensją wydania o tem poważnego sądu, co Czesi żądają, trzeba znać ich adres czyli tak zwaną deklarację, którą widać p. Smarzewski nie zna.

Pytam się, czy żądanie deklaracji objęte nie jest federacją, i to najczystszy wyrazem federacji? To samo jest w Morawii, w Tyrolu i w południowych prowincjach, które zaliczyłem do grupy tak zwanej dziedzieckiej. Tyle miałem do powiedzenia. A jeżeli w ciągu dyskusji będą zarzuty czynione to będę się starał je odeprzeć. Tylko jeszcze to nadmieniam, że wniosek właściwie zawarty jest w tych ostatnich trzech wierszach a wszystko zresztą jest motywowaniem i to może

być opuszczone albo zmienione wedle potrzeby. Zatem uprząszam W. sejm raczy przychylić się do tej ostatecznej konkluzji.

Opierając niektóre wywody posła Grocholskiego, powiedział zaś poseł Smolka:

Nie o moim wniosku będę mówił, bo muszę się pod tym względem poddać absolutnemu wyrokowi ks. marszałka. Ale nie mogę pozostawić bez odpowiedzi głos kolegi Grocholskiego co do jednej okoliczności, którą on w swej przemowie przeciw mnie podniósł, bo możnaby mniemać, że słuszność jest po jego stronie, a rzecz ma się przeciwnie.

Otóż p. Grocholski powiedział, że twierdząc, iż rezolucja tego roku do rady państwa wniesiona nie odniesie skutku, nie przytoczyłem na to żadnych dowodów. Na to muszę odpowiedzieć, że p. Grocholski zapewne w chwili, kiedy o tym przedmiocie mówiłem albo nie był w Izbie, albo też nie uważał, bo właśnie o tych powodach mówiłem może dłużej, niż panom miło było, co nawet wykazę stenograficznymi zapiskami, a że te powody były dobre, to dowód w tem, że te same powody przytoczyłem roku zeszłego, a doświadczenie nauczyło, że rezolucja żadnego nie odniosła skutku, więc miałem słuszność. Więc kiedy teraz powtórzyłem te same powody, to zdaje mi się, że one znów będą dobre i trafne.

Dalej mówi p. Grocholski, że przyznałem; iż były przyjazne okoliczności zeszłego roku do przeprowadzenia rezolucji, ale z tego nie korzystano.

Wyciąga więc p. Grocholski wniosek, że tem samem uznałem, że okoliczności znowu mogą być przyjazne. Otóż prawda, że to mówiłem, ale dodałem najwyraźniej, że mimo to, a choćby delegacja była nawet korzystniejsza z tych przyjaznych okoliczności choćby była niewiedzią co pod tym względem robiła, to było miło ten sam skutek.

Tak dalece rozwinąłem tę myśl, że nawet wykazałem, co było się stało, gdyż up. właśnie przy tak przyjaznej okoliczności t. j. przy nagłości uchwalenia ustawy wojskowej, delegacja z tego korzystała i nie chciała wejść do rady państwa. Przypuściłem nawet ten wypadek, gdyby delegacja uchylając się od rady państwa przezwala była komplet, to i w tym razie powiedziałem, że na nie manewr ten nie byłby się przydał, gdyż rada państwa byłaby sobie uchwaliła na przedce mniejszy komplet, jak to już raz uczyniła.

Przypuścić mi więc wypada, że p. Grocholski znowu nie był w Izbie podczas mego przemówienia, albowe nie uważał.

Nareszcie muszę wypowiedzieć moje nie małe zdziwienie co do tego, że p. Grocholski tak okropnie się wzdrzgnął na samą myśl podpisania jakiegokolwiek aktu określającego jakiś stosunek nasz prawno-polityczny do państwa, a to do tego stopnia, że aż wykrzyknął: wolałbym sobie kazać odciąć tą prawicę moją, nimbym taki akt podpisał. Dziwiło mnie też nie mało, że p. Grocholski tak oburzony widzi różnicę, między podpisaniem takiego układu normującego przyszły nasz prawno-polityczny stosunek do państwa z jednej strony, a uznaniem z drugiej strony dzisiejszego ustroju, wydatniającego się przez czyny, słowa, uczeszczenie do Sejmu krajowego i do wiedeńskiej rady państwa, przez pisanie adresów wierności i rezolucji przez śluby, przysięgi, które każdy poseł wykonuje, które też i p. Grocholski często już bez skrupułów wykonywał.

Jako prawnik powinien p. Grocholski wiedzieć, że do ważności zobowiązań, że do ważności aktów prawnych, podpisany wcale nie jest wymaganiem, i że zobowiązania słowem, czynami itp. uwydatnione stwierdzają i uprawniają zarówno wszelkie prawne stosunki, a co dopiero pod względem aktów politycznych.

Nareszcie zdaje mi się, że pan Grocholski znać także powinien jako prawnik zasady nowożytnego prawa publicznego i prawa narodów, wedle których nikt zobowiązywać i zaprzędać nie może narodu i tegoż potomstwa po wieczne czasy bez możności zmiany, chociażby takie zobowiązanie ktokolwiek był podpisał i zatwierdził siedmioma pieczęciami. Ja rozumię prawo publiczne narodów tak, że narodowi każdego czasu służy prawo stanowienia o swoim rządzie, gdyż naród nie rzecz, którą sprzedać można, lub też darować na własność czyjakolwiek. Można więc przystąpić do podpisania takiego aktu, bez potrzeby knowania zdrady, bez potrzeby duchowego zastrzeżenia (mentalnej rezerwy) w razie koniecznej potrzeby, gdyż samo przez się rozumi się, że narodowi służy każdego czasu prawo niepozbędne stanowienia o swoim losie, skoro potrzeba ku temu zajdzie i taka będzie jego wola. Akty takie trwają właśnie tylko tak długo, jak długo są dogodne; a mogą być zmienione w sprzyjających okolicznościach, skoro się staną nieodpowiadającymi i niedogodnymi. Takie prawa narodu stanowiące o swoim rządzie, o swoich stosunkach i o swoich potrzebach, nie mogą nigdy być pozbywane imieniem wszelkiego potomstwa i po wieczne czasy.

Od początku świata tak się działo i zawsze tak się dziać będzie. Wszelkie podobne akty, tak zwane pacta conventa, sojusze, przymierza, zawierane zawsze po wieczne czasy, zawsze tylko czasowemi się okazały i trwały tak długo, jak długo okoliczności tego wymagały i obopólnie dogodnymi były.

Nie również nie osłabiła prawdę ta uwaga p. Weżyka, porównująca stosunki te do małżeństwa, mówiąc, że federacyjny stosunek jest rodzajem małżeństwa, którego p. Weżyk nie rad zawrzeć z Austrią. Od początku świata bowiem, nie święci nawet, lecz zawsze śmiertelnicy tylko układali federacje; co więc śmiertelnicy zawiazali, rozwiążą też śmiertelnicy, jeżeli przyjdzie po temu czas dogodny i okoliczności sprzyjające.

Na resztę zarzutów nie odpowiadam, bo one się tyczą treści adresu, który jest dziś dla mnie zupełnie obojętnym. Skoro mój wniosek nie był przyjęty, będę głosował za wnioskiem posła Borkowskiego a zresztą przeciwko adresowi.

Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie we Wiedniu.

W czasach przeważnie dążących do zakładania przedsiębiorstw nikt nie pyta za prawem bytu jakiegoś nowego zakładu, którego powody najlepiej świadome założycielom *ex professo*; i ztąd też pochodzi, iż w dzisiejszym czasie wytrzeźwienia każda nowość napotyka na niejaki brak zaufania. Z tem większym tedy zadowoleniem stwierdzamy, iż powyższa nowa instytucja zawdzięcza swój byt li tylko bezinteresownym powodom, gdyż już sama zasada wzajemności, na której się *Ojczysty Bank* opiera, wyklucza wszelkie na zysk obliczone tendencje, założyciele zaś mieli przytem przedsiębiorstwie wzgląd jedynie na korzyść dla powszechnego dobra. Chodziło o to, ażeby wypełnić na polu ubezpieczenia pewien istniejący w Austrii niedostatek i urzeczywistnić prawdziwą ideę ubezpieczenia na życie. Z dumą spogląda Germania na swój *Gotajski Bank*, który, będąc wzorem doskonałości i nie tylko pierwszym między zakładami na wzajemności opartymi, lecz w ogóle pierwszym między wszystkimi towarzystwami ubezpieczeń na życie, zdołał tę dobroczynną instytucję zrobić tak popularną.

Wprawdzie posiada Austria kilka tego rodzaju zakładów (*Austria, Janus, Patria*), lecz takowe mają więcej naturę lokalnych stowarzyszeń, i niedostaje im przeto tych cennych warunków, które przysługują jedynie zakładom mającym obszerny zakres działania. Oprócz tego nie różnią się ustanowienia tych zakładów wcale od innych przestarzałych instytucyj i tylko w małej części uwzględniają wymagania publiczności.

Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie jest już przez swe założenie do tego powołany, ażeby zasadę wzajemności, w gałęzi ogniowej wprawdzie wątpliwą, lecz w ubezpieczeniu na życie już dawno udowodnioną, przyprowadzić i u nas do należytego uznania. Bank ten opiera się na niezachwianych gwarancjach, z których najważniejszą jest dana mu przez pierwszego naszego matematyka, profesora Spitzera, umiejętna podstawa, tak iż przy akuratem dotowaniu premijnej rezerwy bank jest zapewnionym na wszelkie ewentualności. Ponieważ w zakładach opartych na wzajemności żądza zysku nie może mieć miejsca i nie zagraża funduszom rezerwowym, przeto będą takowe zawsze wystarczać na pokrycie bieżących ryzyków, która to pewność wobec upadku zakładów *Nuova i Albert* nigdy przecenioną być nie może.

Wielkie korzyści, jakie daje w mowie będący zakład, nie oddziałują wszelako na żywotność jego bytu. I tak np. bank ten nie wyzyskuje krytycznego położenia ubezpieczonych na swoją korzyść, lecz w razie zaprzestania dalszych wpłat zwraca premie po odciążeniu kosztów, a w wypadkach samobójstwa wypłaca trzecim osobom ubezpieczoną sumę.

Rada zawiadowcza liczy w swoim gronie pełnego zaufania godne osobistości (członków wiedeńskiej rady gminnej, bankowych rad zawiadowczych itd.), a gdy jeszcze dodamy, że techniczne kierownictwo spoczywa w ręku znanego fachowo wykształconego męża, to można powiedzieć, że ten zakład posiada wszystkie warunki rokujące mu najpomyślniejszy rozwój.

Jak się dowiadujemy, doszły ubezpieczone sumy już w pierwszych 14 dniach istnienia banku do wysokości 337.500 złr.; rezultat ten wskazuje, że *Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie* w najbliższym czasie liczyć się będzie do najbardziej poszukiwanych zakładów.

Oceniając należyte ważność tego towarzystwa, podajemy poniżej obszerny opis jego ustanowień.

Gwarancje „Ojczystego banku ubezpieczeń na życie.“

Główna rękojmia pewnego istnienia dobrze administrowanego towarzystwa ubezpieczeń na życie zależy w tem, ażeby jego ustanowienia opierały się na niezachwianej podstawie matematyki w służbie prawa natury. Umiejętność i doświadczenie ułożyły śmiertelność w niezbite cyfry. Zakłady wiedzą dokładnie wielkość swego ryzyka i wysokość potrzebnej kompensacji, ażeby przyjęte zobowiązania wypłat zrównoważyć z pobieranymi w zamian wpłatami, a równowagę tę utrzymywać tym sposobem, że istniejące zobowiązania zawsze muszą mieć należyte pokrycie. Zakłady ubezpieczeń na życie postępują z wpływającymi pieniędzmi premijnymi jako z powierzonym sobie dobrem ubezpieczonych, dla których wartość matematycznie obliczonego ubezpieczenia śmiertelności na wszystkie wypadki rezerwowaną być musi. Dokładne i sumienne dotowanie premijnej rezerwy jest przeto — co ogólnie jest uznanem — pierwszą i najważniejszą poręką. Poręka ta jest w wyłącznych towarzystwach ubezpieczeń na życie większą, niż w tak zwanych „mieszanych“ zakładach, które obok asekuracji ogniowej zajmują się także ubezpieczeniem na życie, gdyż, jak poucza przykład towarzystwa „Nuova societa“, wierzycielom towarzystwa są poręką fundusze wszystkich gałęzi jego interesu, tak, iż wpłacone na ubezpieczone życia pieniądze użyte być mogą wbrew swemu prze-

znaczeniu także i na inne cele. Pruskie ustawodawstwo uznało też to niebezpieczeństwo i wykluczyło dla tego ubezpieczenie na życie ze wspólnej operacji z innymi gałęziami interesu.

Zupełnie nienaruszalną jest premijna rezerwa w zakładach wzajemnych ubezpieczeń na życie, gdyż tu nie mają miejsca rywalizujące z sobą interesa akcjonaryuszów, i nikt też nie może mieć interesu tę pewną podstawę naruszyć. Jeżeli zaś zawiadywanie premiami jest niesumienne, jeżeli teraźniejszości — dywidendzie — poświęca się przyszłość — ciągle możność wypłacania obligów, natenczas nie wystarczy i największy akcyjny kapitał do podtrzymania istnienia zakładu. Akcyjny kapitał gra zatem przy ubezpieczeniach na życie podrzędną rolę, jest ubocznym i małoważnym czynnikiem pewności, czyni zaś ubezpieczenie droższem. Zresztą gdy przejrzymy się założonym na akcyjach asekuracyom na życie, to znajdziemy prawie u wszystkich nominalny kapitał dwumilionowy, z którego jednak tylko jeden milion w 30% jest emitowany, zatem operacje faktycznie tylko z 300.000 złr. rozpoczęto. Z tych 300.000 odpadło u pewnego znanego, obecnie „wielkiego“ zakładu n. p. 100.000 złr. na koszt założenia, a prawie cała reszta na inne przedwstępne wydatki, tak, iż owe towarzystwo, które z premij dzisiaj już milionowy fundusz uzbierało, w pierwszym roku nie posiadało żadnego zrealizować się dającego kapitału zakładowego, a przecież za to wiecznie akcjonaryuszom będzie musiało haracz opłacać. Uwagi godnem jest, że zakłady, które bez żadnego lub tylko z małym funduszem zakładowym swoje operacje rozpoczęły, dzisiaj są na kontynencie najświetniejszymi.

Poglądniwym na przykład na utworzenie prawdziwie niemieckiego zmysłu obywatelskiego, na towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na życie dla Niemców w Gocie. Towarzystwo to założone bez akcyjnego kapitału, wypłaciło po koniec 1867 roku już 20 milionów talarów ubezpieczonych na wypadek śmierci, zwróciło ubezpieczonym 7.603.041 talarów jako nadwyżkę, a rozporządzało jednakowoż już z końcem 1867 roku kapitałem 14.647.256 talarów, zatem większym kapitałem, niż wynoszą premijne rezerwy ubezpieczenia na życie wszystkich naszych zakładów razem. Wewnętrzny niespożytyemu rdzeniu tej instytucyj przypisać też należy, że jeszcze żadne towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na życie na kontynencie mimo cholery i wojen nie było kiedykolwiek przymuszone żądać dopłaty, i że nie zdarzało się jeszcze nigdy, aby takowe towarzystwo na kontynencie zachwiało się lub było zniewolone do rozwiązania się.

Premijną rezerwę, której ważność tu tak dobitnie podnieśliśmy, wspierają jednak w „Ojczystym banku ubezpieczeń na życie“ jeszcze dwa inne fundusze gwarancyjne. Najpierw, jak to niżej wykazaniem będzie, zwyczajnie znaczna nadwyżka premii czyli zysk nie rozdziela się natychmiast, lecz rezerwuje się zawsze na 5 lat, tak iż ewentualny niedobór jednego roku znachodzi natychmiast pokrycie bez naruszenia właściwego kapitału premijnego i bez dotkliwego obciążenia ubezpieczonych. Nawet wtenczas jeszcze, gdy nadwyżka już się repartuje i wypłaca, nie zwraca się ona w całości, lecz wydziela się przedewszystkiem 15% dla rezerwowego funduszu zyskowego, przez co tenże do znacznej wysokości wzrosnąć musi.

Gdyby jednakowoż zdarzył się ten nieprawdopodobny, prawie niemożliwy wypadek, że wspomniane dwa zabezpieczające czynniki nie wystarczyłyby, natenczas wstępuje w moc jako gwarancja, którą nie można lekceważyć, o bo wiązek poręki uczestników Banku, owa piękna zasada solidarności. Bank przeto będzie mógł zawsze wypełnić swoje zobowiązania i takowe wypełni. Ubezpieczony jest na wszystkie wypadki za pewnionym. Aby jednakowoż już i w tym czasie, kiedy prawo wielkich liczb jeszcze nie może być czynnikiem, ubezpieczonym dać wszelkie zapewnienie, utworzył Bank fundusz wzajemnych ubezpieczeń na życie, nie obarczając wszelako przez to siebie gnębiącym ciężarem, gdyż spłacanie tego kapitału zakładowego z nadwyżek już po trzech latach rozpocząć się może. Zważywszy nakoniec, że jeszcze przed rozpoczęciem operacji zgłoszono się już do ubezpieczenia z sumą przeszło 300.000 złr., i że już w początku zapewniony jest wielki zakres operacji, co też jest jedynym z najżywniejszych warunków pomyślnego rozwoju zakładu; zważywszy dalej, że bank ryzyka swoje ogranicza przez kontrasekuracyjne ugody, zawarte z najpewniejszymi, po kilka milionów gwarancyjnego kapitału posiadającymi zakładami — to też Bank posiada tem pewniejszą i dostateczniejszą miarę gwarancji.

Nadmienić musimy także o moralnych gwarancjach. Paragraf drugi statutu orzeka: „Bank polega na wzajemności, jawności i własnym zarządzie. Na wzajemności, gdyż wszyscy członkowie w ogóle gwarantują w myśl §. 14. każdemu członkowi w szczególności przez układ ubezpieczenia uzyskane prawa; na jawności, gdyż corocznie na jeneralnem zgromadzeniu ubezpieczonych, jako też i w dziennikach dają się najobszerniejsze sprawozdania o stanie operacji, przyczem ogłoszenia przez *Gazetę Wiedeńską* uważane być mają jako

prawomocne; na własnym zarządzie, gdyż administracja spoczywa wyłącznie w rękach ubezpieczających, którzy powołują do tego przez wybory mężów swego zaufania.

Większej gwarancji już nie mogą dać ludzkie instytucje, jak selfgovernment, samorząd, który stwarza teraz w Austrii i Węgrzech prawdziwe cuda.

Ubezpieczeni są sami panami losu Banku; w pełnym świetle jawności przedstawia się administracja; każdemu ubezpieczonemu przysługują prawo kontrolowania, usuwania niedostatków, zaprowadzania postępowych ustanowień, ostatecznego decydowania o oszczędzonym swym groszu i wybierania dla zakładu takiego zarządu, jakiego wymaga interes Banku. Członkowie rady zawiadowczej wybierają się z pośród samych ubezpieczonych, także komisja rewizyjna składa się z ubezpieczonych, i rozstrzyga w najwyższej instancji ogół ubezpieczonych czyli jeneralne zgromadzenie — gdy przeciwnie w akcyjnych zakładach ubezpieczony jest tylko statystą, i jego dola lub niedola spoczywa w cudzych rękach.

Po tem wszystkim nie ma więc wątpliwości, że nie chwilowy stan jakiegoś zakładu jest miarą zaufania, na które zasługuje po wszystkie czasy, lecz służąca mu za podstawę zasada, jakoteż wierne przeprowadzenie takowej, tak iżby zboczenie z prostej drogi, z drogi pewności, nie leżało w interesie zarządu, zatem stało się nieprawdopodobnem, nawet niemożliwym.

Ażeby zaś ten sam duch kontroli przeniknął nawet i najbardziej oddalonych członków, będą funkcjonować po większych miastach wydziały ubezpieczonych i sprawować swój urząd z całą powagą, gdyż ustanowieniem tego organu kontroli nie zamierza się utworzenie li tylko urzędu honorowego, lecz poniesiony trud wynagradza się, i z prawami łączy się także ważne obowiązki. Nakoniec wykonuje jeszcze rząd nadzór nad Bankiem przez rządowego komisarza, który jest obecnym na jeneralnych zgromadzeniach i na posiedzeniach rady zawiadowczej, która to kontrola jest tu tem skuteczniejszą, że Bank stosownie do swojej natury, jako humanitarne stowarzyszenie, podlega także ustawie o stowarzyszeniach.

Korzyści „Ojczystego banku ubezpieczeń na życie.“

W pierwszym rzędzie między korzyściami stoi taniść premii. „Ojczysty bank ubezpieczeń na życie“ pobiera wprawdzie premie według wymiaru wszystkich innych towarzystw, którym za podstawę w obliczaniu służą te same czynniki, lecz zatrzymuje z tego tylko te kwoty, których wymaga ryzyko i koszt zarządu, a nadwyżkę zwraca. Jak wiadomo, jest ta nadwyżka bardzo znaczna, tak iż niektóre mieszane towarzystwa tylko tym sposobem są w możności pokryć straty interesu ogniowego, towarzystwa zaś akcyjne wyłącznie dla ubezpieczeń na życie mogą wypłacać dywidendy do 25%. Na wzajemności oparte zakłady zaś osiągną tem większe nadwyżki, ile że mają o wiele mniejsze koszty administracji i z szczególną operują ogólnością.

Nadwyżki wynosiły na przykład w *Gotajskim banku*:

1843—1852	25 1/2 %
1853—1857	28 1/2 %
1858—1862	30 %
1863—1867	36 1/2 %
1868	39 %

zaś w „Lipskim towarzystwie ubezpieczeń na życie“ 21%, 24%, 27%, 29%, 30%, 32%, a w „Stutgardskim Banku ubezpieczeń na życie i oszczędności“ w latach 1859—1865 nawet 41 1/2%. Zważywszy zatem, że nasz Bank ma te same urządzenia, co pomienione w długim przeciągu czasu doświadczone zakłady, że z przyczyny wyższej stopy procentowej w Austrii nawet większego dochodu spodziewać się należy, powinno by więc nadwyżki być i tu znaczne. Chociaż by zresztą ubezpieczony płacił Bankowi tę samą premię, co innemu zakładowi, to ma on przytem zawsze jeszcze nadzieję i prawdopodobieństwo odzyskania znacznej części premii, którą gdzieindziej traci, przez co faktycznie wykazuje się większa taniść premii (według powyższych zestawień o 20—30%).

Lecz pominiwszy już nawet tę okoliczność, przedstawia się premia innych zakładów w porównaniu z „Ojczystym Bankiem ubezpieczeń na życie“ jak następuje:

	W I E K					
	20	25	30	35	40	45
	roczna premia					
	z. c.	z. c.	z. c.	z. c.	z. c.	z. c.
Ojczysty Bank	15 50	19 30	22 90	27 40	33 10	40 50
Kotwica (Anker)	18 50	21 10	24 60	28 10	32 90	39 70
Gresham	19 80	22 —	24 70	28 20	32 90	39 10
Haza	17 40	19 80	23 20	27 50	32 50	39 30
Generali	21 —	23 50	26 30	29 70	33 90	39 60
Pierwsza Węgierska	17 40	20 30	23 90	28 30	33 50	40 10

Zatem wypada porównanie, w szczególności dla młodszych lat, na korzyść „Ojczyściego banku ubezpieczeń na życie.“

Zysk, który postawiliśmy jako główną korzyść, można albo:

- wziąć w gotówce,
- obrócić na niższe dalszych premijnych wkładek,
- użyć na podwyższenie ubezpieczonej sumy — albo
- nakoniec
- przeznaczyć go do losowania, odebrać, jeżeli posłuży szczęście, w znaczniejszej wygranej.

W przypadku b) może według doświadczeń angielskich towarzystw wpłacanie premii po upływie jakiegoś czasu zupełnie ustać — w przypadku c) może ubezpieczona suma z czasem nawet podwoić się, a przy sposobie d) może ubezpieczony przez losowanie skapitalizowanego zysku otrzymać jeszcze za życia i w krótkim czasie nawet samą ubezpieczoną sumę, nie potrzebując przytem łożyć żadnej szczególnej ofiary na te korzyści, gdyż płaci tylko tę samą premię, co płacił by innym zakładom, a tu pozyskuje tem jeszcze tak cenne prawa.

Dalszą korzyścią jest pewność, że prawo spadkobierców nigdy zaprzeczonem być nie może, jeżeli ugoda zawarta była *de bona fide*. Tak n. p. nie wpływa na prawomocność policy dyferencya wieku aż do maximum 3 lat, i tylko z prawdą niezgodne podania ważnych, do ocenienia ryzyka służących

szczególności, więc tylko oszukawczy postęp — może ugode osłabić i unieważnić. (§. 4 warunków ubezpieczenia).

Wpłacanie premii jest znacznie ułatwione tem, iż można takową uiszczać w 1/2- lub 1/4-rocznych, jako też w miesięcznych ratach, i dozwolony jest 30-dniowy przedłużony termin.

W wypadku, gdyby ubezpieczony w skutek przykrego położenia finansowego nie był w możności uiszczenia premii w tak krótkim czasie, może on potem jeszcze w przeciągu sześciu miesięcy, przez uiszczenie wpłaty, układ odnowić. (§. 10.)

Szczególność cenną jest ta korzyść, że w razie ciągłej niemożności płacenia zwraca się cała wartość policy bez względu na czas trwania układu, odpowiednio humanitarnej zasadzie, że z przykrego położenia nie powinno się ciągnąć korzyści. (§. 11). Chwilowej potrzebie pieniężnej zaradza Bank w ten sposób, że przyzwala pożyczki na police aż do wysokości ceny wykupna, więc najmniej 50% premijnej rezerwy. (§. 12.)

Każde ubezpieczenie może być zamienione na inne z wliczeniem już wpłaconych premij.

W wypadkach samobójstwa i pojedynku zwraca Bank całą premijną rezerwę — a nawet wypłaca całą ubezpieczoną sumę, jeżeli polica opiewa na korzyść osoby trzeciej (§. 17), przez co mianowicie zabezpieczony jest w swych prawach wierzyciel. Tak samo wypłaca się cała ubez-

pieczona suma nawet na korzyść spadkobierców, jeżeli samobójstwo jest skutkiem słabości umysłowej.

Dalej wypłaca Bank ubezpieczoną sumę, jeżeli ubezpieczony postradał życie przez niesienie pomocy w wypadkach niebezpieczeństwa lub w celu utrzymania publicznego porządku.

Ubezpieczenia osób, które jedynie z ogólnego obowiązku służbę wojskową pełnią, pozostają na w et na wypadek wojny w ważności, jeżeli ubezpieczenie już lat pięć trwa.

W podobny sposób udowadnia Bank jeszcze w mnogich innych ustanowieniach dążność zapewnienia interesów ubezpieczonych w każdym względzie, o ile to da się pogodzić z istnieniem zakładu.

A za tem wszystkim słusznie i sprawiedliwie można twierdzić, że „Ojczyście Bank ubezpieczeń na życie“ stara się rozwijać ubezpieczenie na życie w duchu czasu, postępu i odpowiednio wymogom zdrowej nacyonalnej ekonomii, że posiada przeto wszelkie prawo do istnienia i wszystkie żywotne warunki pomyślnego rozwoju. Wyżej nad wszystkimi korzyściami stoi pewność, że interesa ubezpieczonego są bezwarunkowo zapewnione, że tylko również biorący udział w ubezpieczeniu rozstrzygają o jego prawach, i tak iż on zupełnie spokojnie oczekiwać może spełnienia przyjętych przez Bank zobowiązań, ile że w podobnych instytucjach szykana lub niesłuszność miejsca mieć nie mogą.

Ojczyście Bank ubezpieczeń na życie we Wiedniu.

„Vaterländische Lebensversicherungs-Bank in Wien“.

Koncesjonowany przez Wys. c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych pod dniem 8. lipca 1869 do l. 7471/640.

Rada zawiadowcza.

Prezes. J. O. książę Karol Jabłonowski, s. k. tajny radca, członek izby panów, prezes c. k. uprz. kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej itd.

Wiceprezes. Baron Robert Beust, właściciel dóbr ziemskich, członek rady zawiadowczej „Banku Wexlarskiego (Wechsler - Bank).

Dr. Karol Biel, wydawca pisma *Volkswirth*.

E. Regen, fabrykant, członek rady zawiadowczej asekuracyjnego Banku „Apis“.

Władysław Sztani, właściciel dóbr ziemskich, członek komitetu nadzorczego asekuracyjnego banku „Apis“ itd.

Karol Wunsch, nadworny i sądowy adwokat, członek rady zawiadowczej „Banku przemysłowego“ (*Gewerbe-Bank*) itd.

Artur Löwenthal, członek wiedeńskiej rady gminnej.

C. F. Mayer, fabrykant i członek wiedeńskiej rady gminnej.

Otto Mayer, c. k. radca sekcijny.

F. Palmer, kupiec.

S. Samuely, dyrektor Borysławskiego akcyjnego Towarzystwa dla produkcji nafty.

F. Weyher, bankier, koncesjonaryusz „Austryackiego Banku Centralnego“, członek rady zawiadowczej przedalnia w Teesdorf i górniczego Towarzystwa Rakonickiego.

Dyrektor: A. Ehrenzweig.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że już ustanowiliśmy we Lwowie naszą Reprezentację dla Galicyi, Bukowiny i królestwa Polskiego

i powierzyliśmy teje kierownictwo

panu Janowi Horsitzer

jako pierwszemu sekretarzowi Reprezentacji Drugim sekretarzem Reprezentacji zamianowany został pan Longin Łukaszewicz, który też w przeszkodzeniu lub nieobecności p. Jana Horsitzer podpisywać będzie.

Ojczyście Bank ubezpieczeń na życie we Wiedniu.

Niżej podpisana Reprezentacja ma zaszczyt niniejszem donieść, że „Ojczyście Bank ubezpieczeń na życie“ już rozpoczął swe operacje w Galicyi i Bukowinie i udziela ubezpieczenia na życie człowieka we wszystkich używanych kombinacjach po stałych premiach i pod najliberalniejszymi warunkami ile że ubezpieczeni mają wyłącznie udział w zysku, który może być albo w gotówce podniesiony, albo obrócony na niższe dalszych premijnych wpłat, albo użyty do podwyższenia ubezpieczonej sumy, albo nareszcie odzyskany przez losowanie.

Wypadki unieważnień redukują się do liczby koniecznością wskazanej, gdyż różnice wieku niżej lat trzech na ważność układu nie wpływają, w razie zaprzestania wpłacania premij układ jeszcze w przeciągu sześciu miesięcy może być odnowiony, w wypadku samobójstwa wypłaca się warunkowo cała ubezpieczona suma, nakoniec w wypadku rozwiązania układu w skutek niemożności czynienia dalszych wpłat, zwraca się jako cena wykupna, bez względu na czas trwania układu, cała rezerwowana premia. Ubezpieczona suma wypłaca się częściowo już w ośmiu dniach po śmierci.

Administracja spoczywa wyłącznie w rękach ubezpieczonych, z których jedynie składają się: jeneralne zgromadzenie, komisya rewizyjna, rada zawiadowcza, komitet nadzorecy i wydziały kontrolujące.

Najważniejsze sposoby ubezpieczeń są:

- ubezpieczenie na wypadek śmierci;
- ubezpieczenie kapitału lub renty na wypadek dożycia;
- zaopatrzenie dzieci przez przystąpienie do wzajemnych stowarzyszeń na przeżycie (Towarzystwa oszczędności i spadku);
- ubezpieczenie przeciw przypadkom cielesnym.

Podpisana Reprezentacja pośredniczy we wszystkich w powyższe kategorie wchodzących ubezpieczeniach, udzielając jaknajchętniej wszelkich odnośnych wyjaśnień; przyjmuje podania o zastępstwa dla miast, w których zakład takowych jeszcze niema, jakoteż o posady akwirujących inspektorów.

Ojczyściego Banku ubezpieczeń na życie we Wiedniu
Reprezentacja dla Galicyi, Bukowiny i królestwa Polskiego we Lwowie.

Jan Horsitzer.

Biuro Reprezentacji jest tymczasowo umieszczone w rynku, nr. 231, IIgie piętro.